

Kościół w Świnach (Witold Hermaszewski)

Zamek w Świnach jest dość dobrze znany wśród licznych miłośników krajoznawstwa. Natomiast tuż obok zamkowych murów stoi biały, z zewnątrz niepozorny budynek kościółka p. w. św. Mikołaja, który był kiedyś prywatną świątynią właścicieli zamku. Trudno odnaleźć w jego bryle coś szczególnie cennego i wyróżniającego od okolicznych kościołów. Patrząc na proste mury ma się nawet wątpliwości, czy rzeczywiście zbudowano go w XIV w. Może jest to przykład zapóźnienia prowincjonalnego, a może jest starszy niż sądzimy? Z zewnątrz kościółek wcale nie wzbudza zachwyty. Jego pojemność jest niewielka i może dlatego wyposażenie wnętrza jest tak inne od podobnych świątyń, nawet w całych Sudetach. Bardzo gorąco polecam obejrzenie go w środku. Większość wyposażenia wnętrza jest jednostylowa i pochodzi z XVI w., z okresu rozkwitu reformacji. Niemal wszystkie sprzęty są drewniane, renesansowe – co na Śląsku zdarza się dość rzadko. Kształt wnętrza dobrze ilustruje układ stosunków społecznych. Kościół był świątynią prywatną, więc dla panów von Schweinichen zbudowano w 1593 r. okazałą piętrową lożę (tzw. lożę kolatorską) typu skrzyniowego. Postawiono ją przy lewej ścianie prezbiterium. Zapewniało to najlepszy widok na ołtarz i na sprawowane nabożeństwa. (protestanci nie mają mszy!). Najlepiej oglądanie wnętrza rozpocząć od tej loży. Pokrywa ją bardzo subtelna maureska, malowana na czarno. Nie ma na niej zbyt wiele rzeźb. Zaledwie kilka detali ukształtowało dużo artysty. Pojawiają się natomiast inskrypcje. Rzut oka dookoła uzmysławia nam jak wiele jest tutaj tekstów pisanych. Do uczestnika nabożeństw przemawiać miało Słowo Boże. Motyw maureski jest głównym elementem plastyki, powielanym w bardzo wielu miejscach. Natomiast inskrypcje pojawiają się niemal wszędzie. Teksty pisane obrazują nam, jak wielką rewolucję w ówczesnej Europie wywołali razem skromny drukarz Jan Gutenberg – wynalazca druku i skromny mnich Marcin Luter, który z drukowanego słowa skorzystał dla upowszechnienia wiedzy o Biblii. To właśnie Luteranie wprowadzili powszechną naukę czytania i pisania dla wszystkich wiernych, tak żeby każdy sam mógł przeczytać i zrozumieć ewangelię. Przy dobrej znajomości zasad czytania i pisania wcale nie trzeba było malować całych ścian kościoła, żeby pokazać sceny ze Starego czy Nowego Testamentu. Wystarczyło tylko napisać odpowiedni cytat. Poprzednie, gotyckie malowidła były często właśnie w XVI w. zamalowywane lub zasłanianie przez nowe wyposażenie. Nie można pominąć faktu, że XVI wiek to okres rozkwitu gospodarczego Śląska, któremu towarzyszył wzrost demograficzny. Aby więc pomieścić wzrastającą liczbę wiernych wbudowywano we wnętrza dodatkowe kamienne lub drewniane balkony zwane emporami. Nie inaczej postąpiono w Świnach, gdzie w 1600 r. postawiono wzdłuż dwóch ścian nawy drewniane empory. Czy ściany za nimi kryją gotyckie malowidła – to wykazać może dopiero fachowe badanie, ale wcale bym się nie dziwił gdyby takie odkrycie nastąpiło.

Wejście na piętro loży kolatorskiej prowadzi po schodach, których parapet zdobiony jest maureską. Ich zakończenie przypomina kształtem ambonę, a J. Pokora w pracy na temat renesansowych ambon uznał błędnie owo przejście właśnie za ambonę. Rzeczywista ambona jest tuż przy bocznym wejściu, ma skromny kształt sześcioboku, ale pokrywają ją liczne inskrypcje. Zachowała uroczy baldachim i bramkę.

W prezbiterium są jeszcze inne duże ławy. Znajdujące się po lewej stronie pochodzą z 1580 r., a najbliższe ambony są najmłodsze (może XVIII-wieczne). Ich przedpiersia i zaplecki wypełniają inskrypcje.

Do kościółka chodziła nie tylko szlachta i służba z zamku, ale i prosty lud, który mieszkał w okolicznych dobrach. To dla niego zbudowano ławy w nawie. To też są renesansowe zabytki, tym cenniejsze, że mają po bokach całkowicie zachowane składane siedziska. Na ławach też zachowały się resztki maureski, zapewne są też z XVI w., o czym świadczy jeszcze ich wysokość. Są dla dorosłych nieco za małe, ale przecież ludzie 400 lat temu byli znacznie niżsi niż obecnie.

Płyta ołtarza stoi pusta, ale kiedyś był tu piękny, gotycki ołtarz z 1450 r., który zdobi obecnie Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu.

Bardzo ładna jest drewniana renesansowa chrzcielnica z całkowicie zachowanym baldachimem. Jej czasza wsparta jest na modnych ówczesnie motywach kurzych łapek.

Będąc we wnętrzu można podziwiać sztukę renesansową, ale przecież jest to budowla gotycka. Najstarsze nagrobki mieszczące się w kościele są trochę gotyckie, trochę już renesansowe. W murach tkwią gotyckie okna, prezbiterium ma gotyckie sklepienie, za ołtarzem jest sakrarium (schowek na kielichy i Najświętszy Sakrament). Niezwykle ciekawym zabytkiem są drzwi główne w osi wieży. Są one drewniane, z okuciami w formach gotyckich trójliści. Tak wielkich oryginalnych gotyckich drzwi, zawierających typowe elementy gotyckiego zdobnictwa nie ma zbyt wiele w całych Sudetach. Zachowały się gniazda i zaczepy na belki wzmacniające drzwi przed wyłamaniem.

Na belce tęczowej nie ma już rzeźb, ale zobaczyć można w niej otwory do ich zamocowania. Belka tęczowa też ma namalowane inskrypcje. Pod schodami na emporę zachował się miech do organów. Datowanie tego urządzenia nie jest ustalone. Organy pochodzą z XIX w i są bardzo zdekompletowane.

Bardzo cenne dla historyków sztuki są nagrobki, których jest tu sporo, z czego kilka to dzieła bardzo dobre (m.in. Burgmana Świnki (1456-1566) i jego żony Margarety). Szczególną uwagę zwraca nagrobek Urszuli von Zedlitz – jedno z wybitnych dzieł sztuki sepulkralnej XVI w. na Śląsku. Urszula była sierotą po zmarłym kuzynie z Prusic, przygarniętą na wychowanie do Świn. W wieku 17 lat połknęła igłę i to było przyczyną jej śmierci – to wiemy z inskrypcji. Według tradycji, nie był to wypadek, lecz samobójstwo, ponieważ dziewczyna zakochała się w mężczyźnie niższego stanu i wolała śmierć niż małżeństwo z wyznaczonym przez przybranych rodziców kandydatem. Nagrobek pokazuje bogactwo stroju, zdobień i niewątpliwą urodę zmarłej.

Wnętrze robi wielkie wrażenie. Powstawało u schyłku XVI w. i osiągnięto w nim pełną unifikację plastyczną wyposażenia. Szkoda, że turyści idący na zamek Świny zupełnie pomijają obejrzenie tego uroczonego kościółka.